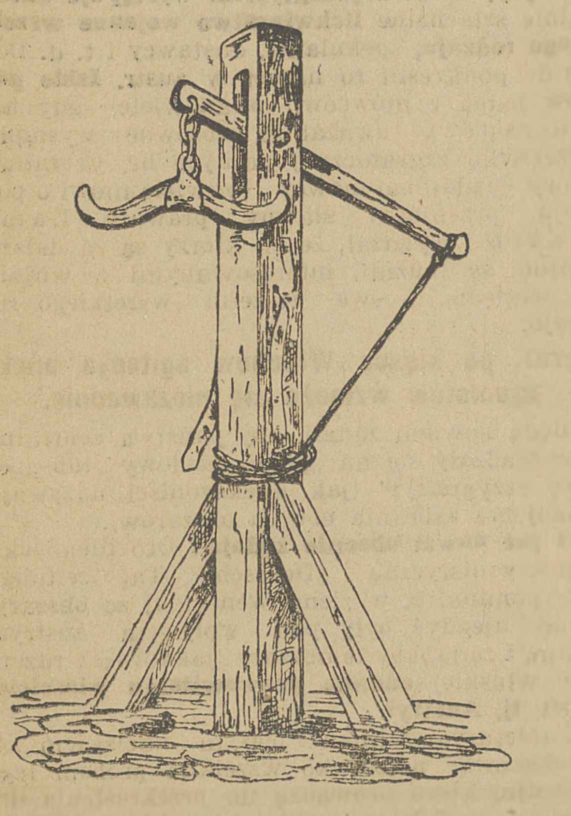
Nr. 6. Kraków, dnia 11 listopada 1917. Rok XVIII.

# PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

TYGODNIK ILUSTROWANY, POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi 8 koron, w Niemczech 9 marek, w Ameryce 2 dolary 50 ct. Numer pojedynczy wszędzie 20 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego 5, III. piętro (oficyny).
Konto pocztowej kasy oszczędności Nr. 71.905. — Redaktor naczelny i wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, poseł do Rady państwa.



Pręgierz na piekarzy.

## Więcej chleba!

Hasłem wewnętrznej polityki państw sprzymierzonych jest: przetrzymać (durchhalten). Oczywiście łatwo to głosić obszarnikom, którzy mają własne produkta rolne, kupcom, którzy mają ukryte zapasy, ale dla olbrzymich mas ludowych sprawa wyżywienia, ogrzania, ubrania i obucia się podczas nadchodzącej zimy jest troską, która nie daje spać matkom licznych rodzin robotniczych.

Przedewszystkiem

### brak nam chleba!

Dostawa zboża z powodu braku środków przewozowych odbywa się w bardzo powolnym tempie. Zakład zaś obrotu zbożem i mąką trzyma się tej zasady, że nie dostarcza mąki temu miastu, z którego okręgu nie dostawiono zboża. Z tej przyczyny niema chleba w Bochni, Przemyślu i t. d. Nawet zaprowiantowanie Krakowa jest wadliwe, gdyż przez kilka dni nie było chleba. Brak chleba oznacza dziś dla rodziny robotniczej głód.

Dostawa zboża szwankuje także z tego powodu, iż zboże wykupują potajemnie spekulanci, którzy płacą za nie dziesięć razy tyle, ile wynosi cena maksymalna zboża. Obszarnicy chętnie zagarniają lichwiarskie zyski i przemycają zboże, jak mogą, np. w cysternach spirytusowych, jako rzekomy spirytus. Bogaci kmiecie wyzyskują w niesłychany sposób niezamożnych komorników, bezrolnych i małorolnych chłopów, każąc sobie płacić za miarkę zboża wygórowane ceny. Pod tym względem proletaryat wiejski jest niejednokrotnie w gorszym położeniu, niż proletaryat miejski.

Wojna wykazała, jak niezmiernie słusznemi były żądania socyalistów

### zakładania gminnych piekarń.

Piekarze, mając jedynie swój interes na oku, kuszeni wysokiemi cenami mąki i chleba pozakartkowego, starają się zaoszczędzić mąkę, aby z niej wypiec białe pieczywo i sprzedać je po 60 halerzy za rożek, który przed wojną kosztował 4 hal.! To też dziś w czasie tak niesłychanie krwawej wojny, gdy z pola walki wraca tysiące inwalidów, to w domu rodziny ich wygładzają szajki lichwiarzy, tucząc się krwią ludu.

Gdybyśmy mieli zarządy miast i gmin wiejskich w swych rękach, to w każdej gminie znajdowałaby się piekarnia gminna, którąby stała pod kontrolą ogółu i dla tego ogółu pracowała, dostarczając taniego i dobrego chleba.

Strasznie się zemściła na klasie pracującej gospodarka burżuazyi, która nie dopuściła robotników do udziału w rządach gminą.

Dziś pod obuchem konieczności wojennych, większe miasta przystępują do stwarzania gminnych przedsiębiorstw aprowizacyjnych i nie tylko, że przychodzą z ogromną pomocą ludności, lecz same nic na tem nie tracą, lecz owszem osiągają umiarkowane dochody.

Jak najlepsze doświadczenie zrobiono w Krakowie

### z miejską masarnią i miejską sprzedażą wędlin.

Wędliny są znacznie tańsze, niż u prywatnych masarzy, a nadto znacznie lepsze. To też jatkę z wędlinami na placu Jabłonowskich oblegają tłumy publiczności. Dzięki staraniom naszych radców, tow. Daszyńskiego i Bobrowskiego mają być otwarte trzy sklepy z miejskimi wędlinami, z tych jeden w Podgórzu. W interesie ludności masarnia ta musi być znacznie rozszerzona, mimo protestów Bialików i innych lichwiarzy masarskich, którzy na tyle są bezczelni, że chcą swoje prywatne interesy postawić ponad interes ogółu ludności Krakowa.

Tylko zakładanie gminnych przedsiębiorstw aprowizacyjnych, może wpłynąć na obniżenie cen. Doświadczenia, poczynione z taryfami maksymalnemi, wykazały, że taryfy musi się ciągle podwyższać, a nawet i to uważają spekulanci za niedostateczne, a wtedy chowają dany towar aż do czasu ukazania się nowej wyższej taryfy. Zresztą zazwyczaj po cenach maksymalnych niczego nie można dostać.

Ludność, tak się przyzwyczaiła do ciągłego wzrostu cen, iż bez protestu płaci każdą żądaną cenę. Nie korzysta z ochrony rozporządzenia cesarskiego przeciw lichwie żywnościowej, bojąc się, że jej kupiec na drugi raz towaru nie sprzeda. Obawa ta jest płonna.

### Na lichwiarzy żywnościowych należy robić doniesienia karne do sądu!

W walce z lichwiarzami należy korzystać ze wszelkich środków, a w szczególności z ochrony sądów karnych, które surowo karzą lichwiarzy. Nie należy obawiać się odwetu lichwiarzy, gdyż po myśli § 482 ustawy karnej odmówienie sprzedaży niezbędnych artykułów codziennego użytku jest również karane. Jeżeli więc kupiec nie chce sprzedać cukru czy innego artykułu, który ma na składzie, to należy zrobić na niego doniesienie karne.

Również w wykrywaniu ukrytych zapasów powinna być ludność pomocna władzom. O wszelkich dostrzeżonych nadużyciach aprowizacyjnych, ukrytych zapasach i t. d. należy zawiadamiać komitety partyjne, względnie wprost redakcyę „Prawa Ludu“. Trzeba wszystkie siły wytężyć, by przeciwdziałać lichwie żywnościowej, która dziś nie cofa się przed niczem: **mydło robi się dziś z masła** i t. d.

Współudział ludności w akcyi aprowizacyjnej może wydać dobre owoce. To też rząd na żądanie posłów socyalistycznych stworzył

### gminne i powiatowe Rady gospodarcze

i wyraźnie zastrzegł, że do nich mają być powołani także przedstawiciele robotników. Tymczasem cały szereg starostów zupełnie zlekceważył to postanowienie i zupełnie pominął robotników. W niektórych powiatach Rady gospodarcze dotąd się nie zebrały na posiedzenie.

Usilnie prosimy naszych czytelników o doniesienie nam, czy w ich gminie i powiecie funkcyonuje już Rada gospodarcza. Zaniedbanie na tem polu strasznie się zemści na ludności.

Rady gospodarcze mają przedewszystkiem w swych rękach akcyę zapomogową, która ma przecież niezmiernie doniosłe znaczenie dla ludności robotniczej, gdyż przyznaje znaczne **zniżki na chlebie**, mięsie, jajach i **ziemniakach**, a nadto w najbliższym czasie na węglach.

Stoimy wobec zimy i konieczności nie tylko lepszego odżywiania się, lecz także opalania mieszkań, warsztatów, fabryk i biur. A tymczasem na wsi i w mieście

### panuje brak opału.

Wielką pomoc w tym kierunku mogłyby oddać ludności lasy rządowe, lecz zarząd tychże zamiast sprzedać drzewo opałowe zarządom większych miast, jak np. Krakowowi, a drzewo budulcowe centrali odbudowy Galicyi sprzedaje je spekulantom żydowskim, którzy widać mają większy wpływ, niż Koło polskie!

Dopiero od spekulantów żydowskich można je nabyć po wygórowanych cenach.

Węgla niema. Przywóz węgla pruskiego zmniejszył się znacznie, a równocześnie wzrósł wywóz i zapotrzebowanie węgla krajowego. Podczas, gdy porcye mąki i chleba ograniczono na karty i każdemu zapewniono skromną cząsteczkę, to w dziedzinie węglowej panuje niestety dotąd zupełna anarchia. Wpływowe i bogate osobistości zaopatrują się w całe fury węgla, podczas gdy rodzina robotnicza musi boje staczać o cetnar węgla. Dopiero teraz mają być wprowadzone karty na węgiel, gdy już zima puka do drzwi. Wojskowość dopiero teraz zwalnia z wojska górników i to tylko węglowych i naftowych. Należałoby też zwolnić salinarzy i użyć ich w kopalniach węgla.

Należy wkońcu stwierdzić, że obecnie

### odzieży i obuwia robotnik nie jest w stanie kupić.

Ubranie męskie kosztuje 400 K, buty z drewnianą podeszwą 60 K i t. d. Dziś trudno wyżyć ze zarobku, a o innych wydatkach niema mowy.

Przetrzymać czwartą zimę będzie ludności niezmiernie trudno.

Tylko nadanie władzy dyktatorskiej ministrowi wyżywienia i energiczne zarządzenia władz lokalnych, są w stanie nie dopuścić do zupełnego wygłodzenia naszej ludności przez krwiożerczych lichwiarzy.

# Pręgierz na piekarzy.

(Do obrazka na str. 1.)

W zbiorach archiwum miasta Lwowa znajduje się ilustracya, która chociaż 14 stulecia dotyczy, to przecież chwili dzisiejszej wysoce odpowiada. Patrzymy na nią nie bez zazdrości, jako że przedstawia **narzędzie chłosty dla piekarzy, zły chleb wypiekających.** Brzydką jest wprawdzie rzeczą wzdychać do tak średniowiecznego i niegodnego urządzenia, jakim był pręgierz, ale gdy się pomyśli, jak straszliwy chleb wypiekają piekarze dzisiejsi, to chciałoby się choć czasem módz zagrozić im straszliwem narzędziem męki. —

A teraz przypatrzmy się aktualnemu zabytkowi.

Na sławetnym ratuszu lwowskim urzędował sąd miejski, z wójta i ławników złożony. Stosownie do przewinienia przestępców wrzucano „za kratę" lub do „Wesołej" i „Dorotki" — kazamat więziennych, piętnowano, wypędzano z miasta lub karano śmiercią. Egzekucya innych przewinień, zwłaszcza kara chłosty, odbywała się publicznie, opodal ratusza pod pręgierzem. Był to słup z ozdobami u szczytu, do którego przywiązywano winowajców, skazanych na hańbę publiczną czyli „pręgę".

Starym był we Lwowie cech bractwa piekarskiego, którego cechmagistrowie za Zygmunta I, sławetni Szymon Pirocha i Wojciech Wiewiórka, podali do ingrosowania przywilej swego cechu, zatwierdzony później przez Zygmunta Augusta, Stefana, Zygmunta III i Władysława IV, królów polskich. Wolno było piekarzom wedle przywileju podczas braku wody w młynach miejskich mleć zboże na mąkę w młynach zamkowych, lecz sąd miejski zakazywał pod groźą piętna oszukiwać publiczność na wadze i jakości chleba. Aby tego rodzaju oszukańcze wypadki nie zdarzały się, nakazał sąd miejski wystawić w roku 1522 pręgierz, także „żurawiem" zwany we Lwowie, na którym zawieszano piekarzy, jeśliby nie podług wartości piec chleb nie dobry się ważyli.

Był to, jak widzimy na ilustracyi, słup drewniany, umieszczony na publicznem miejscu, posiadający u góry rodzaj dźwigni. Po jednej stronie na łańcuchu przymocowany był esowaty drążek, do którego popod ramiona przywiązywano skazanego piekarza, po drugiej zwisał się długi sznur, przy pomocy którego wyciągano winowajcę do góry. W środku słupa umieszczony był pas, którym owiązywano skazańca, aby spokojnie wisiał tak długo, aż **panowie ławnicy orzekli, że chciwość łącząca z krzywdą współmieszczan dostatecznie została napiętnowaną.** Z hańbą piętnowania pręgą wśród tłumnie zebranej publiczności lwowskiej łączyły się zwykle dotkliwsze następstwa, które wykluczały winowajcę poza życie mieszczaństwa lwowskiego *).

*) Z „Gazety wieczornej" nr 3819.

# Pogrom armii włoskiej.

Rozpoczęta dnia 24 z. m. ofenzywa sprzymierzonych przeciw armii włoskiej doprowadziła zaraz w **pierwszym** tygodniu do pogromu armii włoskiej, która utraciła w jednym tygodniu przeszło **180.000** żołnierzy w samych jeńcach i **1500** dział. Odzyskano nietylko cały teren, zajęty przez Włochów, lecz nadto zdobyto szmat ziemi włoskiej, t. zw. obszar wenecki.

Wojska włoskie wyparto aż do rzeki Tagliamento. Pod Latisaną udało się wojskom sprzymierzonym otoczyć 2—3 korpusy włoskie, chcące się przeprawić przez wezbrane Tagliamento i wziąć do niewoli w kilku godzinach przeszło **60.000** ludzi i kilkaset dział.

Sprawozdanie sztabu austro-węgierskiego podnosi słusznie, że skutki klęski zadanej Włochom w jeńcach i łupach są większe, niż przełamanie frontu rosyjskiego pod Gorlicami w roku 1915. Rosyanie byli mistrzami w regularnem cofaniu się, podczas gdy armia włoska ucieka w zupełnej rozsypce, tak że nie zdołała stawić oporu nad Tagliamento, mogąc oprzeć się o silnie ufortyfikowane przyczółki mostowe Latisana, Codroipo, Dignano, San Daniele, Pinzano i Gemona, które to forty wojska sprzymierzone zdobyły z łatwością.

Przełamanie frontu włoskiego zawdzięczają II armia włoska nie stawiła należytego oporu, wojska sprzymierzone użyciu trujących gazów, wskutek czego III armia włoska została rozbita i wzięta do niewoli.

Przeciw wojskom włoskim operuje armia z nad Soczy generała Boroevicza, w której walczą polskie pułki zachodnio-galicyjskie i wschodnio-śląskie, armia niemiecka generała Belova, w której walczą polskie pułki ze Śląska pruskiego, armia gen. Krausa i armia karyntyjska byłego ministra wojny gen. Krobatina. Później zapewne wystąpi tyrolska armia gen. Hoetzendorfa.

Teren, na którym operują wojska sprzymierzone, zalesiony jest drzewami morwowemi, których liśćmi żywią się jedwabniki, dostarczające surowca do produkcyi jedwabiu. Na polach, stojących od kwietnia do sierpnia pod wodą, rośnie ryż. Oprócz tego uprawia się na tykach winogrona, z których robi się wino. Teren z powodu przecinających rowów nawodniających, gęstych drzew morwowych i tyk z winogradu, jest trudny do przebycia.

Sprawozdanie z dnia 5 b. m. donosi, że przekroczono środkowy bieg rzeki Tagliamento i wzięto ogółem **206.000** jeńców i przeszło **1800** dział.

# Po klęsce Włochów!

(c) Ostatnie doniesienia urzędowe komunikują o strasznej klęsce Włochów. Cały front włoski nad rzeką Soczą, na którym próżno przez 2 lata walczyli Włosi o drogę do Tryestu, został zwinięty; Gorycyę odebrano; górskie, świetnie ufortyfikowane pozycye włoskie zdobyto; wojska włoskie w nieładzie odrzucono na rzekę Tagliamento; front w Karyntyi się zachwiał... **Przeszło 200.000 jeńców i ponad 1800 zabranych armat** dają pojęcie o klęsce Włochów. Francuzi i Anglicy spieszą z posiłkami, lecz ofenzywa sprzymierzonych państw centralnych z żywiołową siłą posuwa się dalej, i klęska Włochów gotowa jest stać się

## straszną katastrofą dla państwa włoskiego.

której rozmiarów i konsekwencyj dziś przewidzieć nie możemy jeszcze, tem bardziej, iż wewnątrz Włoch, zwłaszcza w większych ośrodkach przemysłowych

## roboczy lud włoski się burzy

i grozi rewolucyą; wraz bowiem z partyą socyalistyczną jest nieprzyjacielem wojny.

Obserwując te wszystkie fakta, zadajemy sobie pytanie:

## czy przyspieszą pokój?

Czy klęska Włochów położy wreszcie kres tej strasznej, potwornej, nieprawdopodobnej mordowni, której widownią od trzech przeszło lat stała się Europa? Włosy stają na głowie, gdy czytamy opisy obecnych pobojowisk nad Soczą. Wojska państw centralnych użyły **nowych gazów trujących**, wypuszczanych przy pomocy specyalnych bomb; jak korespondenci wojenni donoszą, dotychczasowe maski ochronne okazały się wobec tych gazów bezsilne. Gdy Włosi to spostrzegli, było już zapóźno!... Już dosięgły ich straszne trucizny — i oto leżą w rowach i swych schroniskach szeregami tysiące i dziesiątki tysięcy szarych żołnierzy, strutych na miejscu...

A oto inny obraz przed nami staje na podstawie opisu korespondentów. **Nadhuraganowy ogień**, którym rozpoczęli sprzymierzeni swój atak, był tak gwałtowny, tak straszny, tak druzgocący, iż miażdżył wszystko, co było w pierwszych szeregach włoskich. Korespondenci austryaccy ze zdziwieniem przekonali się, że w pierwszej linii obronnej Włochów trupów zupełnie nie widać; nie widać ani porzuconej broni ani sprzętów. Dlaczego? Dlatego, że straszna masa spadającego rozpalonego metalu wszystko przerwała, wszystko w strzępy obróciła i pomieszała z ziemią.

Dopiero dalej w głąb widać stosy trupów — **strasznie zmasakrowanych**, albowiem kawałki rozwalanych artyleryą skał rwały ciało żywych, rannych i zmarłych na strzępy.

A wśród tego potwornego cmentarza dziesiątek tysięcy ludzi błyskają tylko w słońcu ponure skały swą świeżą powierzchnią — świeżą, bo artylerya i skały pokruszyła w kawały.

I gdy widzimy ten obraz potworny, pełen zgrozy nieludzkiej — wołamy z przerażeniem i bólem:

## kiedy się to skończy wszystko!!

Zastanówmy się. Ofenzywa nad Soczą jakie może mieć znaczenie dla kwestyi pokoju?

O ile raz jeszcze wykaże potęgę zbrojną państw centralnych; o ile udowodni niemożliwość zwalczenia ich przez koalicyę z orężem w ręku, o ile poskromi niektóre zapędy imperyalistów koalicyi i pomniejszy ich cele wojenne oraz wzmoże skłonności do pokoju w koalicyi — o tyle ofenzywa nad Soczą może przyspieszyć pokój.

Nie zapominajmy jednak, że jest pewne **niebezpieczeństwo**, które zapewne się wyłoni, a nawet już się potrosze wyłania.

## Na czem to niebezpieczeństwo polega?

Polega na tem, że zwycięstwa we Włoszech wzmacniają w państwach centralnych żywioły aneksyonistyczne, to znaczy te, które nie chcą pokoju bez zdobyczy i pragną przyrostu obszarów państw centralnych kosztem koalicyi. Do tych aneksyonistów należą w pierwszym rzędzie wszechniemcy, niemieccy aneksyoniści. Główną przyczyną w tym obozie aneksyonistycznym są

## interesa przemysłu wojennego,

który, jak wiadomo, **ciągnie olbrzymie zyski** z wojny. Wraz z przemysłem występuje naturalnie szlachetne **lichwiarstwo wojenne wszelkiego rodzaju**, spekulanci, dostawcy i t. d. Dobitnie podkreślił to nawet w austr. **Izbie panów** jeden z mówców. Mianowicie, gdy hr. Auersperg uważał za stosowne wystąpić przeciwko zagranicznej polityce hr. Czernina, który — zdaniem mowcy — zawiele mówi o pokoju, przemówił sławny prawnik Lammasch i wykazał, że ci, którzy są za dalszą wojną, są ludźmi, interesowanymi w wojnie ze względu na swe geszefta wszelkiego rodzaju.

## Teraz, po klęsce Włochów agitacya aneksyonistów wzmoże się niezawodnie.

Będą bowiem żądali, aby państwa centralne nie zgadzały się na „pokój głodowy" lub „pokój rezygnacyi" (jak aneksyoniści nazywają pokój bez zabrania obcych obszarów).

**I już nawet obecnie żądają!** Oto niemiecka aneksyonistyczna „Deutsche Tageszeitung" przypomina, iż w ziemi weneckiej są obszary, które niegdyś były pod wpływem austryackim, i żąda, aby te obszary (jakkolwiek rdzennie włoskie) **oddano prawowitemu właścicielowi tj. Austryi.**

Proletaryat winien z całym naciskiem zaprotestować przeciwko wszelkim próbom tego rodzaju, które prowadzą do przekreślenia dotychczasowej austryackiej polityki hr. Czernina, do wygórowanych żądań pokojowych ze strony państw centralnych, a tem samem — **do opóźnienia pokoju!**

Pomijając już wszelką niesprawiedliwość zabierania rdzennie włoskiego kraju, wiemy dobrze, iż zabory takiego rodzaju prowadzą tylko do nowego zbrojnego, uciążliwego pokoju, a następnie do jeszcze bardziej uciążliwszej nowej wojny.

**Proletaryat wszędzie prowadzi obecnie walkę o pokój bezaneksyjny.** Tę walkę musimy popierać, oczywiście wysuwając równocześnie **hasło Polski niepodległej.**

## W Niemczech

socyaliści obalili niedawno kanclerza Michaelisa i zmusili (wraz z kilkoma innemi stronnictwami) nowego kandydata na kanclerza **Hertlinga**, by oświadczył się za programem pokojowym większości parlamentarnej, t. zn. za pokojem bez aneksyj.

## W Rosyi

zaś proletaryat rewolucyjny prowadzi walkę o pokój w warunkach bardziej trudnych. Warunki obecnie w Rosyi są takie, że **pokój jest konieczny dla trwałego zwycięstwa rewolucyi**, gdyż dalsze prowadzenie wojny wymaga panowania władzy wojennej, nie daje możności poświęcenia wszystkich sił sprawie przebudowy państwa, zagraża kontrrewolucyą ze strony oficerów i t. d.

Proletaryat rosyjski, zwłaszcza w wielkich masach przemysłowych, np. w Petersburgu, wielokrotnie już — nawet zbrojnie — demonstrował za pokojem, lecz rząd rosyjski z Kiereńskim na czele jest **tak zależny od rządów koalicyjnych**, że nie jest w stanie uczynić żadnego stanowczego kroku, by wyzwolić się z niewoli francusko-angielsko-amerykańskiej. Trzeba bowiem wiedzieć, iż pod względem finansowym Rosya jest w wielkiej zależności od koalicyi, zaś Ameryka coraz bardziej zabiera w swe ręce kolejnictwo rosyjskie. Pozatem Rosya boi się — w razie odłączenia się od koalicyi — **ataku ze strony Japonii** na wschodzie, w Sybirze. Obecnie ma odbyć się konferencya państw koalicyi; i oto generałowie rosyjscy — Ruzski i Brusiłow na naradach w Moskwie, zagrozili wojną domową na wypadek, jeśli Kie-

## Nie skarbić skarbów na ziemi! — „Duchy" na plebanii!

**We Gdowie** od 16 stulecia znajduje się cudowny obraz Matki Bożej, czczonej bardzo przez Lud nietylko parafii lecz całej okolicy. W tych ciężkich czasach nasz proboszcz ks. Smółka zarządził składkę na sukienkę dla tego obrazu. Znaną jest powszechnie ofiarność naszego Ludu na cele religijne, nic też dziwnego, że w niedługim czasie Lud złożył tak wiele, że aż księża ogłosili, że pieniędzy mają już aż za wiele, lecz równocześnie ogłosili.,. zbiórkę złota jak: dukaty, pierścionki, zegarki, łańcuszki i t. p. złote rzeczy — a to wszystko znów... na ozdobę tej sukienki. Pobożny Ludek począł składać, tak, że przez 3 niedziele zebrano **6 i pół kg. złota.** Lecz i ta masa złota „na ozdoby" jeszcze im za mała, gdyż księża nawołują ustawicznie do dalszych złotych składek. Dziwna rzecz, że zbiórkę złota zarządzono równocześnie ze spadkiem wartości monety papierowej i w ten sposób Królową Korony polskiej wciągnięto w wir interesów giełdowych i to w czasie, kiedy miliony najwierniejszych Jej poddanych cierpią głód i nędzę. Ej! Figlarz z tego ks. Smółki!

W ostatnich dniach byliśmy niemało zdziwieni, widząc przy dniu roboczym masowy wyjazd naszych księży wraz z gospodyniami, kuzynkami, braćmi i siostrami różańcowemi w kierunku Dobczyc. Zdziwienie było tem większe, że był to dzień roboczy, a w okolicy nie było żadnego odpustu. Zagadka niedługo została rozwiązaną: oto księżusia nasi jeżdżą coraz częściej do Dobczyc do sądu, lecz po co? Wieść głosi, że się... duchy jakoweś pokazały na plebanii nocą!... Przewielebny konsystorz w sprawę tę wglądnie i przedstawieniem faktycznego stanu rzeczy zaspokoi uzasadnioną ciekawość parafian srodze zaniepokojonych o dobry i spokojny — przy czystem sumieniu — sen swoich duszpasterzy.

*Wierni Parafianie.*

## Podziękowanie.

Robotnicy zgromadzeni w **Iwoniczu** dnia 17/X. 1917 r. zasyłają serdeczne podziękowanie posłowi tow. **Klemensiewiczowi** i tow. **Topinkowi** za ich gorącą pomoc przy zawieraniu umowy o **podwyższenie płac**, która odbyła się w Krośnie d. 16/X. 1917.



# KRONIKA.

**Delegacye** zbierają się po raz pierwszy w czasie wojny d. 3 grudnia. Izba panów dokonała już wyborów członków delegacyi (2 Polaków: dr. Bilińskiego i Jędrzejowicza).

**Subskrypcya VII. pożyczki wojennej** rozpoczęła się 5 b. m. i trwać będzie do 3 grudnia.

**W sprawie aprowizacyi Krakowa** obradowała dnia 3 bm. w Magistracie komisya złożona ze wszystkich posłów krakowskich oraz prezydyum i referentów Magistratu. Postanowiono rozwinąć jaknajenergiczniejszą akcyę u rządu w sprawie dostawy węgla, mąki oraz założenia fabryki konserw mięsnych, celem przysposobienia zapasów mięsa, z powodu masowego wybijania bydła spowodowanego brakiem paszy. W sprawie tej przedstawi deputacya poselska żądania swe p. Namiestnikowi, który właśnie bawi we Wiedniu.

**Możemy poczekać w Galicyi!** Niejaki Kościewski, włościanin ze Zbikowa w okolicy Warszawy, postanowił sprzedawać niezamożnej ludności z najbliższej osady ziemniaki po 14 groszy garniec. Wieść o tem rozeszła się lotem błyskawicy i potrzebujący zaczęli codziennie gromadzić się przed chatą gospodarza. Kościewski z pomocą żony i dzieci ustawił kupujących w dwa szeregi, oddzielnie chrześcian, oddzielnie żydów i wydawał po garncu ziemniaków na osobę kolejno po jednemu z każdego „ogonka". Nie mogąc znieść tego przekupnie starali się namówić gospodarza, aby im sprzedał wszystkie ziemniaki odrazu bez kłopotu, za dobrą cenę, ale on pozostał przy swojem postanowieniu, odsyłając przekupniów do sąsiadów. Oto czyn prawdziwie obywatelski. Gdyby wszyscy tak robili, nie marliby ludzie z głodu.

**Straszliwa zemsta.** Ludowe pisma z Królestwa donoszą o następującym wypadku: w Tropiszowie w miechowskiem jacyś biedacy chcieli kupić żyta na chleb, ale gospodarze postawili tak ogromnie wygórowane ceny, że biedacy ani marzyć o kupnie nie mogli. Dalejże więc prosić i molestować: „Odstąpcie, przecie zapłacimy, darmo nie chcemy, dajemy i tak dużo! Więcej nie mamy! Żądacie za wiele! Poginiemy z głodu!" Ale gospodarze słyszeć nie chcieli: — „Co nam do was? Nie macie tyle ile chcemy, to zdychajcie sobie! Nam tyle zapłaci kupiec z Krakowa". Biedacy uniesieni gniewem i rozpaczą zapowiedzieli: „Pożałujecie tego! Puścimy was z dymem". I dotrzymali strasznej groźby; pewnej nocy wynikł pożar i w gmnieniu oka z dymem poszło 40 zabudowań.

**Podwyższenie racyi chleba — ale w Niemczech!** W komisyi parlamentu niemieckiego minister Waldow zapewnił, iż obecnie przyznaną będzie większa ilość kartofli oraz mąki, a co ważniejsza dostawa mąki jest na cały rok zapewnioną! U nas — inaczej...

**...oficer zabił bagnetem żołnierza!** Onegdaj w południe zaszła w Budapeszcie w tramwaju tragiczna scena. Wozem tym jechał podoficer Jan Zszane, który zachowywał się rzekomo nieodpowiednio. Jadący tym samym wagonem kapitan 68 pp. Dienst, napomniał żołnierza, aby zachowywał się spokojnie. Żołnierz nie uczynił temu jednak zadość. Wówczas kapitan dobył bagnetu i pchnął nim żołnierza w pierś. Rana była śmiertelna. Żołnierz wkrótce umarł! —

**Uniewiniony po rozstrzelaniu.** Robotnicza austryacka „Arb. Ztg." podała niedawno opis wyroku sądu wojskowego p. t. „Los Oniegina Popowicza". Oniegin Popowicz był zamożnym gospodarzem rolnym z Knina w Dalmacyi w Austryi. Młody, zdrowy człowiek w sile wieku, inteligentny i zdolny cieszył się powszechną sympatyą i jako dobry obywatel i wyborny organizator i mówca ludowy. Z wybuchem wojny został aresztowany, ale potem wypuszczony, aż wreszcie wzięto go do wojska. Tu obwinił go ktoś, że miał gdzieś coś powiedzieć. Uwięziono go i postawiono pod sąd wojenny w Sinji, skąd wyniósł wyrok śmierci. O świcie wyprowadzony został ze swej celi na miejsce stracenia. Szedł poprzedzony krzyżem na plac ćwiczebny, gdzie został rozstrzelany. W 2 miesiące po rozstrzelaniu leżał na łożu śmierci człowiek, który Popowicza zdradził. Umierający kazał wezwać do siebie księdza i wyznał, że obwinił Popowicza bezpodstawnie, że stracony nic nie mówił z tego wszystkiego, co przez złość na niego zmyślił i władzom doniósł. Gdy adwokat Popowicza dowiedział się o tym, podał o rewizyę procesu, uzyskał wyrok uniewiniający. Został Popowicz uwolniony, ale już rozstrzelany i dawno w grobie złożony. Muzyka wojskowa udała się na jego grób i zagrała mu wśród przepisanego ceremoniału hymn cesarski...

To było zadosyćuczynienie dla nieszczęśliwego.

**Krwawy bilans.** Szwajcarskie towarzystwo „Czerwonego Krzyża" ogłasza straty wojny obecnej podług zestawień urzędowych. Poległych w boju **9.750.000**, do tego ubytek urodzin **14** milionów **250** tysięcy, liczba rannych wynosi **17** milionów, a wziętych do niewoli **4** (!) miliony. Do służby wojskowej z bronią zostało powołanych **50** milionów ludzi. Do tych ostatnich nie są wliczone kobiety i dzieci, które zastępują przy pracy zawodowej mężczyzn, którzy stoją pod bronią. Epidemie wojenne zwalczono ze skutkiem, natomiast grasują ogromnie, nastraszniejsza plaga ludności, choroby płciowe.

**Trafiki dla inwalidów wojennych i ich rodzin.** Ministerstwo finansów podaje do wiadomości, że ubiegających się o udzielenie pozwolenia na cząstkową sprzedaż tytoniu i cygar (tzw. „trafiki") będą mieli pierszeństwo ubodzy inwalidzi wojenni obecnej wojny jak również wdowy, sieroty i rodzice po inwalid., o ile ci którzy padli w boju byli istotnie ich żywicielami. Dobrodziejstwem tem objęte są także osoby cywilnego stanu, które w czasie obecnej wojny pozostawały w stosunku świadczeń wojennych. O bliższe wyjaśnienia należy się zwracać do okręgowej dyrekcyi skarbowej.

**Domostwa dla ubogich inwalidów wojennych.** Urząd opieki wojennej ma zamiar urządzić dla ubogich, niezdolnych do pracy inwalidów wojennych małe obejścia domowe. Tylko inwalidzi bez środków do życia, żonaci, przedewszystkiem dzietni, którym komisya superarbitryjna przyznała więcej niż **75 prc.** niezdolności do pracy — z wykluczeniem oślepłych na wojnie — brani są tu pod uwagę. Domostwa takie będą im bezpłatnie udzielane, z tem zastrzeżeniem, że dom ani grunt nie może być darowanym, sprzedanym, obarczonym hipoteczenie, ani też używanym na cele przeciwne ich przeznaczeniom. Inwalidzi galicyjscy winni należycie udokumentowane podania wnosić do Urzędu Opieki wojennej przy c. i k. Ministerstwie wojny. (Kriegsfuersorgeamt beim k. u. k. Kriegsministerium) przez Oddział Socyalnej Opieki c. i k. Wojennej Szkoły wojennej inwalidów w Krakowie („Abteilung fuer Soziale Fuersorge der k. u. k. Kriegsinvalidenschule in Krakau").

**Jak się to panowie z chłopów naśmiewają.** „Kuryerek" krakowski podaje następującą notatkę, z której widać jak sobie pankowie kpią i naśmiewają się z chłopów:

„Chłopskie gusty. Pisma warszawskie donoszą: Dzięki interesom, jakie na wojnie porobili chłopi, stają się oni coraz pożądańszą klientelą kupców. Można ich też spotkać nierzadko w pocześnialni dentystów, a nawet w lepszych restauracyach. Ostatnie miesiące poświęcili kmiotkowie meblowaniu swych apartamentów. Zwozili więc na wieś fotele, stoły, portyery, a czasem i fortepiany. Obecie przyszła inna moda: jak informują kupcy, chłopi kupują ognie sztuczne i bengalskie, któremi urozmaicają sobie nudne na wsiach wieczory. Niektórzy twierdzą, że tym sposobem chcą zastąpić oświetlenie, o które dziś — zwłaszcza na wsiach — tak trudno".

**Odbudowa małych gospodarstw.** Na ostatniem posiedzeniu Rady zawiadowczej Galic. Wojennego Zakładu Kredytowego uchwalono, ażeby także ewakuowani i uchodźcy, właściciele małej własności — jeżeli posiadają jakikolwiek majątek, nadający się do zaciągania pożyczek, udzielanych przez tenże Zakład — mogli z tych pożyczek korzystać na takich samych warunkach, jak własność wielka.

**Powołanie mnichów i mniszek do służby sanitarnej i zamiana klasztorów na szpitale w... Rosyi.** Wyszedł ukaz rządowy, postanawiający, że wszystkich mnichów i wszystkie mniszki w wieku do 43 lat, powołuje się do przymusowej służby sanitarnej w szpitalach wojskowych, a równocześnie wszystkie rosyjskie klasztory zostają zarekwirowane na lazarety.

**Hr. Hertling kanclerzem Niemiec.** Parlament niemiecki zwyciężył w walce z kanclerzem dr. Michaelisem, który ustąpił. Kanclerzem został mianowany 75-letni hr. Hertling, prezydent ministrów bawarskich, należący do klerykalnej partyi centrum. Zastępcą kanclerza ma zostać postępowy poseł Payer, wiceprezydentem pruskiego ministerstwa narodowo-liberalny poseł Friedberg.

Jak się dowiaduje „Voss. Ztg.", hr. Hertling obejmując stanowisko kanclerza Rrzeszy, zobowiązał się do wypełnienia następujących 4 żądań stronnictw większości: 1. Najrychlejsze przeprowadzenie **pruskiej reformy wyborczej**; 2. Złagodzenie albo zniesienie **cenzury politycznej**; 3. Zniesienie lub złagodzenie **stanu oblężenia**; 4. Prowadzenie polityki zagranicznej na zasadzie odpowiedzi Niemiec **na notę pokojową papieża.**

## Głos Robotników Naftowych

**Na kopalni nafty Francuskiej Spółki w Potoku** źle się dzieje z aprowizacyą robotników. Robotnicy, szczególniej ci, co nie posiadają tylko 10 palców i trochę zdrowia, są po macoszemu traktowani. Dostają zaledwie po odrobinie mąki chlebowej i nie wiele więcej mąki pszennej. Raz w przeciągu kilku miesięcy zjawił się grysik kukurudziany, a raz (o rozkoszy!) nawet pszenny! Nawet soli nie dostaliśmy na omastę! Cukru nie mieliśmy od 2 miesięcy, a teraz znów, gdy cukier przyszedł — to nie było komu go wydać! Przyszedł pono polski ryż, tj. pęcak, ale tylko dotychczas jeden jest szczęśliwiec, który go widział! Czekamy, czy który z nas nie zasłuży sobie na tę łaskę wielką i nie dostanie też odrobinkę pęcaku!

Żebyśmy się chociaż tego wszystkiego doczekali, zanim nasz p. Inżynier odjedzie. A szkoda tego naszego inżyniera, **bo był chłop z krwi i kości dobry,** tylko, że za wiele obiecywał. Ale mimo to: **„Szczęść mu Boże"!** Widocznie, że w Potoku, tak jak i ci, co obiecankami żyli, dorobić się nie mógł niczego.

Chodzi nam tu głównie o to, aby odpowiednie władze wglądnęły na przyszłość w to, na czyje konto aprowizacya jest brana, a kto z niej korzysta! Ostatnia umowa daje nam do tego prawo i te sprawy raz wreszcie musimy uregulować.

**Robotnicy na kopalni Wilhelmsglück** żalą się, iż im dyrektor odmawia zapłaty za godziny pofajerantowe i za pracę w święta. Wypłata jest wysoce nie regularna. W myśl zaś ostatniej umowy są to nadużycia, należy bezwarunkowo użalić się przy raporcie, a reda-

reński zechce na konferencyi zbytnio forsować ideę pokoju.

**Widzimy, jak wszędzie proletaryat, ponoszący głównie ciężary wojenne, walczy o pokój w niezmiernie ciężkich warunkach.**

Klęska Włochów — jak słusznie powiada znany krytyk wojenny Stegemann w „Bundzie" szwajcarskim — może nas zbliżyć do pokoju, niwecząc przesadne nadzieje koalicyi. Musimy jednak uważać na te żywioły w państwach centralnych, które chciałyby wykorzystać zwycięstwo w celach aneksyj i dalszego prowadzenia wojny. Z tymi żywiołami, przeważnie wszechniemieckimi, wrogami Polaków i proletaryatu, winniśmy prowadzić walkę nieubłaganą!

**Zwycięstwo nad Włochami niech stanie się hasłem pokoju!** hasłem zaprzestania strasznej rzezi, strasznego niszczenia życia ludzkiego i dobytku kulturalnego!

**Dość już przelewu krwi!**

# RUCH ROBOTNICZY.

## Pierwszy Zjazd Związków Zawodowych socjalistycznych Królestwa Polskiego.

Wyswobodzony z kajdan carskiej niewoli proletaryat polski począł się żywo organizować. Z mroków konspiracyjnej roboty wyszedł na światło dzienne i wnet powstały organizacye polityczne, wnet się skupiać poczęli robotnicy w zawodowych Związkach, których pierwszy kongres odbył się dnia 21 października w Radomiu.

Ruch polityczny i zawodowy Królestwa cierpi jeszcze ogromnie z powodu rozbicia na zwalczające się partye i partyjki, lecz to jest na razie nieunikniony wynik ucisku, niewoli, braku wolnej prasy, zgromadzeń publicznych itp. Proletaryat polski musi dążyć do zupełnego zjednoczenia się, bo rozbity — jak już obecnie — nie będzie mógł skutecznie stawiać oporu w walce z wyzyskiem kapitalistycznym.

Jak było do przewidzenia, pierwszy w Królestwie Zjazd Związków Zawodowych przybrał nadzwyczaj uroczysty charakter.

Dnia 21 października b. r. staraniem miejscowej Rady Związków Zawodowych Radom został przybrany flagami.

O godz. 10 rano w sali Klubu Narodowego rozpoczęły się obrady Zjazdu. Olbrzymia sala zapełniła się szczelnie delegatami z poszczególnych Związków, oraz miejscowymi towarzystwami. Delegatów było około 40, którzy mieli 46 głosów decydujących ze względu na liczebność Związków, oraz reprezentowanie Związków, które nie mogły wziąć udziału w Zjeździe i przekazały przedstawicielstwo. Reprezentowane były miasta: Warszawa, Lublin, Piotrków, Kielce, Łódź, Zagłębie Dąbrowieckie, Ostrowiec, Skarżysko oraz inne.

Kilkunastu delegatów ze względów komunikacyjnych przyjechać nie mogło.

Na porządku dziennym znajdował się cały szereg aktualnych oraz nadzwyczaj ważnych spraw dla Związków Zawodowych.

Na przewodniczącego obecni jednogłośnie zaprosili tow. Arciszewskiego z Warszawy, przewodniczącego Komisyi Centralnych Związków Zawodowych oraz radcę miasta Warszawy.

Po całym szeregu sprawozdań z poszczególnych Związków Zawod., z których obecni mieli możność zoryentować się oraz poznać działalność Związków poszczególnych miast, zasadnicze referaty wygłosili: 1) tow. Arciszewski o sytuacyi w Warszawie oraz stosunkach w Związkach, 2) tow. dr. Kelles-Krauz „Oświata a robotnicy w Zw. Zawod.", 3) tow. Ziemięcki „Prawodawstwo a Związki Zawodowe".

Referaty te, wygłoszone ze znajomością istotnego stanu rzeczy, były gorąco oklaskiwane.

Zjazd trwał około 16 godzin.

Przyjęto szereg wniosków tak zasadniczych i ważnych, że niewątpliwie będą one decydującym czynnikiem w dalszej działalności Zw. Zaw. Wnioski te ujmują w sobie istotne potrzeby i zagadnienia życia robotniczego.

Zjazd miał nadzwyczaj podniosły i poważny charakter. Uczestnicy rozjechali się w najlepszym nastroju i z postanowieniem energicznej działalności na polu organizacyi zawodowej.

W drugi dzień zjazdu, w miejscowym teatrze odbyło się uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pierwszego Zjazdu Zww. Zaw. Odegrano sztukę Ostoi-Sulnickiego „10 z Pawiaka", z dziejów P.P.S. Sala była szczelnie zapełniona. Po przedstawieniu odśpiewano w podniosłym nastroju „Czerwony sztandar".

## Konferencya górników.

Dnia 4 b. m. odbyła się w Trzebini licznie obesłana konferencya górników z Chrzanowskiego zagłębia węglowego. Obrady toczyły się nad obecnem ciężkiem położeniem górników, spowodowanem bardzo nizkimi zarobkami. Uchwalono wnieść odpowiednie **podanie** do komisyi zażaleń, by tą drogą uzyskać poprawę zarobków, ludzkie obchodzenie się przełożonych z górnikami, uregulowanie zaopatrywania górników w żywność, stosowanie par. 1154 b u. c. i uregulowanie wpłat zarobków.

Uchwalono także wysłać odpowiednią **rezolucyę** do urzędu górniczego w Krakowie celem spowodowania przestrzegania przepisów górniczo-policyjnych na szybie „Kmita" w Tenczynku, jakoteż o przeprowadzenie uzupełniających wyborów delegatów przymusowego stowarzyszenia II grupy, o wprowadzenie wypłat zarobków co 14 dni, zniesienia wszelkich potrąceń z zarobków niedozwolonych w myśl ustawy górniczej par. 206 a, zniesienia 12-godzinnego czasu pracy, o zakaz nakładania na górników kar pieniężnych i skreślania szycht.

Omówiono także zasadnicze znaczenie organizacyi w obecnym czasie i w przyszłości, jak również przeprowadzono wybór zarządu okręgowego.

# Z WIELICZKI.

**Do czego prowadzi brak organizacyi?!** Ostatnie zajścia w kopalni zakończyły się na ogół wziąwszy, **przegraną**, bo wszak 10 procent podwyżka jest w dzisiejszych warunkach śmiesznością, zaś buty i sukno i tak mieli otrzymać górnicy w Wieliczce, jak je otrzymali w Bochni. Przecież nago i boso chodzićby górnicy nie mogli do pracy. Zapomogi uchwalił parlament, a komisya parlamentarna oznaczyła ich wysokość.

Nie uzyskano natomiast nic ważnego, a przedewszystkiem zniesienia I szematu, a tem samem nie podniesiono skali obliczenia akordów z K 3.60 na K 4.70! Nie uzyskano nawet takiej drobnostki, jak uporządkowanie stosunków na miejscu w Wieliczce: podwyższenie akordów w warsztatach, dopuszczenie delegatów do zarządu konsumu i jatki, do obliczania akordów, rozpoczęcia budowy piekarni itd.

Korzyści nie odnieśli więc górnicy żadnej, co bowiem uzyskali — połknie strata na szychtach.

Zapytajmy, zimno i spokojnie: **czyja wina?** Ci, którzy ogół — bez porozumienia z organizacyą — podmówili niepotrzebnie do porzucenia **pracy, wbrew radom i przestrogom posłów i delegatów,** ci niechaj sobie przypiszą pełną winę! Ale i ogół robotniczy też tu nie jest bez winy, bo do dziś dnia nie stworzył żadnej silnej organizacyi, bo ciągle jest szarpany wewnętrznymi waśniami i niesnaskami. I gdy nań przychodzi bieda i głód—staje bezradny, idąc na lep kilku oczajduszom kopalnianym, którzy chętnie **dla siebie** w w mętnej wodzie łowią ryby!

Czy wy sądzicie, że się ktokolwiek będzie z wami liczyć, jeżeli nie będziecie zorganizowani? Czyście nie poznali w tych ciężkich dniach swoich przyjaciół: takiego **Hunkę** lub referenta **Skoczylasa, który wyłącznie tylko interes rządu mieli** na oczach?

Ostatni nieudały ruch powinien chyba najciemniejszym oczy już raz otworzyć: niech się chwilę zastanowią, dokąd prowadzi ta droga!

**Pamiętajcie salinarze: Rozdzióbią was kruki, wrony,** jeżeli nie zaczniecie się bronić, jeżeli nie stworzycie organizacyi! Świat liczy się tylko z silnymi. Tylko dla silnych świat stoi otworem!

Austryi, gdzie stworzono specyalne **ministeryum robót publicznych** (znakomicie prowadzone obecnie przez ministra Homana), mogą w dalszym ciągu podlegać kopalnie soli i fabryki tytoniu pod ministeryum skarbu! Jeżeli do tego dodamy, że referentem robi się **Hunkę,**

to nic dziwnego, że saliny nasze są najgorzej administrowane, a cała gospodarka stoi poniżej wszelkiej krytyki.

To też jednem z pierwszych zadań naszych posłów musi być **wyłączenie salin z ministeryum skarbu i bardzo dokładna i gruntowna reforma gospodarki w tej dziedzinie.**

**Kto się boi światła dziennego?** Jak dalece **Hunka** i **Skoczylas** nie mieli wobec górników czystego sumienia — tego dowodem najlepszym, iż **nie chcieli prowadzić obrad** z delegacyą górniczą, wysłaną do Wiednia, w **obecności posłów dra Bobrowskiego i Klemensiewicza.** Górników bowiem uważają Hunka i Skoczylas na „swoich ludzi" — jak za pańszczyzny za niewolników i boją się jak ognia, aby nikt postronny nie słyszał, jak przekonywali krętacko delegacyę o niemożliwości uzyskania ustępstw dla wygłodzonych górników. Ci dwaj panowie wiedzą, że posłowie znają aż nadto dobrze wszelkie tajniki salinarno-ministeryalnych matni i dla tego **bali się,** aby ich wrogiego stanowiska wobec robotników nie oświetlono potem w parlamencie. Ponieważ zaś i delegacya wielicka sądziła, że sobie da znakomicie radę i bez interwencyi posłów — (woleli oni gadać z nogami, aniżeli z głową bo należało mówić nie z Hunką i Skoczylasem, lecz z ministrem skarbu i szefem sekcyi Gałeckim) przeto posłowie w dalszych naradach udziału nie brali. Rezultaty tej taktyki niekazały na siebie czekać! Górnicy wrócili z niczem do domu!

**Słodka sprawa.** Pisaliśmy w poprzednim numerze o tajemnych manipulacyach z miodem spółki: magistrat-Licht-Seidenfrau. Miód, po wyjściu całej sprawy na jaw, jest do kupienia **w sklepie po 18 K za 1 kg.** Cena ta jest chyba dla **tego tak wysoka, aby nikt miodu nie kupił,** a gdy się ten pocznie zanadto cukrować, aby go można było sprzedać na **wyrób miodu pitnego** zbawcy Lichtowi, który w ten sposób zarobi mizerne 500 do 600 procent!

Zwracamy przeto uprzejmie uwagę, iż **Centralna komisya dla badania cen w Wiedniu** ustanowiła świeżo następujące ceny za miód: Miód centryfugowany (Schleuderhonig) K 8-10; miód prasowany (Stampf und Presshonig) K 5.50 do 6.50! Należy przeto cenę miodu magistrackiego do powyższej kwoty zniżyć i cały wagon, a nie 2 beczki, rozsprzedać ludności — zanim się u Seidenfraua... zcukruje!...

**Sas generałem!** To nie żarty! Jest to jeden z najwaleczniejszych rycerzy: pokonał wszystkie swoje wrogi, samej Sprawiedliwości skręcił kark, nie dał mu rady sam pan Bugno, w Wieliczce królem dzisiaj — Sas! Szwindle z tytoniem, z wyżywieniem żywności — wszystko fraszki! Już miano Sasa powołać na front, ale on znów wolał pozostać we Wieliczce i dlatego oddano mu pod komendę żołnierzy, którzy na razie pracują w jego kamienicy! I to tak Sas został generałem!

**Szwindle aprowizacyjne.** Sklepikarz Sapiński wydaje cukier na 2 kartki — a trzecią sobie pozostawia! Cykorye sprzedaje o 50% drożej niż w innych sklepach — w ten sposób, że oryginalną cenę na pudełkach wyciął, aby dowolną nałożyć! Szwindlerów należy ścigać bez litości!

# Z niedoli bezrolnych.

W niezwykle przykrych warunkach znajdują się komornicy i bezrolni chałupnicy, którzy zmuszeni są kupować zboże na chleb.

W miastach ludność dostaje karty na mąkę i chleb, na które otrzymuje wprawdzie drobne ilości, ale po niskiej stosunkowo cenie.

**Lichwiarskie ceny zboża.**

Tymczasem po wsiach bezrolna ludność dzięki niedbalstwu wójtów nie otrzymuje kart na mąkę i chleb, a dzięki temu musi przepłacać zboże u swych „bliźnich" kmieci. Jak nam donoszą z **Grajowa**, pow. **Wieliczka,** bezrolni muszą tam płacić **po 20 koron za miarkę żyta, a 4 korony za 1 kilogram pszenicy.** Dalej akcyę zapomogową przeprowadzają wójcia w ten sposób, że bonów nie dają ludności bezrolnej, lecz swym kumotrom i przyjaciołom.

Ludność bezrolna powinna się bronić przeciw tym nadużyciom, należy domagać się od wójtów kart na mąkę i chleb oraz bonów, albo odnosić się o nie wprost do starostwa, a o wszelkich nadużyciach nam donosić.

kcyę „Prawa Ludu“ zawiadomić o wyniku skargi.

Ciekawa rzecz, gdzie się podziało mydło, zapłacone coś ze 3 tygodnie temu przez robotników? Pono jest w przechowaniu u pani dyrektorowej! Czy długo ono tam będzie leżeć?

**Na kopalni Hanower** nahajka gra podobno dotychczas wielką rolę! Pytamy, jak długo robotnicy będą cierpieć podobne stosunki? A draba, który poważa się podnieść kij na robotnika, trzeba na miejscu tak rozumu nauczyć, żeby w dziesiąte pokolenie wszyscy dyrektorowie pamiętali, iż nikogo poniewierać nie wolno! **Niewdzięczny.**

# Z BRZESZCZ.

## Leczenie górników przez p. doktora Kasy Brackiej, Feliksa Blaua.

We czwartek dnia 1 listopada b. r. zgłosili się chorzy robotnicy w wyznaczonej ordynacyjnej godzinie o poradę lekarską do dra Blaua, który odbierając kartki do podpisu, a równocześnie mając obowiązek badania chorych w celu przepisania lekarstwa, jakoteż potwierdzenia choroby, zwymyślał potłuczonych, na jednej nodze stojących, górników, skreślając im po kilka dni powstałej wskutek upadku przez potłuczenie choroby. Np. Józefowi Kalice, potłuczonemu w nogę przy pracy 14 z. m., skreślił dr Blau 14 a napisał 17, przez co Kalika straci trzy dni zasiłku z Kasy brackiej. Na uwagę poszkodowanego, że to jest nielegalnem, zirytowany doktór wyrzucił wszystkim górnikom kartki zgłoszenia, nie badając żadnego i krzycząc gburowato: nie ordynuję dzisiaj, pomimo tego, że w dniu 1 listopada b. r. nie obchodziła kopalnia święta, pracując normalnie. Obowiązkiem przecież doktora jest w oznaczonej godzinie normalnie ordynować, za co pobiera płacę z groszy górników.

### Koniec Silberschütza.

Skończyły się wreszcie dyrektorskie rządy Silberschuetza w spółce spożywczej. Dn. 19 października zażądali górnicy stanowczo jego usunięcia i na skutek tego wypowiedziano mu już posadę. Opłakują go jego spólnicy i protektorzy, którzy otrzymywali od niego nułkę, kawę, po 10 kg. słoniny i t. d.

Należałoby jednak dobrze skontrolować księgi handlowe spółki, jej zapasy i t. d. i gospodarkę Silberschütza w spółce poddać gruntownie i fachowem zbadaniu.

Następnie należy powierzyć zarząd spółki górnikom oraz wybrać radę nadzorczą, któraby stale kontrolowała gospodarkę spółki. Jeżeli spółka jest przeznaczona dla ogółu górników i zasilana jest z funduszów publicznych, to musi stać pod kontrolą ogółu górników, a wtedy zniknie z „Prawa Ludu“ stała rubryka o nieporządkach w spółce.

# Raj na „Sobieskim“!

Kopalnia **„Sobieski“** rozłożyła się pod Glinną Górą za wiatrakiem, otoczona lasem. To też robotnicy tamtejsi nie wiedzą, że przez całą Austryę wieje teraz dla robotników wiatr cieplejszy, powiew oswobodzenia, zwolnienia z kajdan, idzie przez świat, w które ich zakuli kapitaliści. Nie wiedzą oni, że przez organizacyę opadają po woli z rąk i duszy ich, kajdany nędzy i niewolnictwa. Gdyby oni o tem wiedzieli, masowo **wstępowaliby do nowo założonej organizacyi w Jaworznie**, a wnet ustałyby owe liczne nadużycia, których dopuszcza się bezkarnie **dyrektor Oelwein** ze swoją szajką, do której należy Moszek Szemberk, Friszer, Pałczyński itd. To wszystko, co odczuwają robotnicy, co boli ich i co ich gniecie, to wszystko musiałoby ustąpić przed potęgą zorganizowanego robotnika!

Mamy zamiar przedstawić tutejsze stosunki, a mamy nadzieję, że uznają swe błędy nasi prześladowcy, zobaczywszy, jaką nam krzywdę czynią!

I.

Bardzo piekącą sprawą naszą jest **konsum**. Jakie tam porządki panują, nie wielu o tem ludzi wie! Nie myślcie tylko, że dostaniecie sprawiedliwie rozdzielony towar, jaki się znajduje w konsumie. Najprzód musi dostać towar kasyno, apteka, żydzi, panowie urzędnicy a resztę, jeżeli co dla was zbędzie, to może wam jegomość K o t a s coś udzieli, to trzeba sobie przynieść garczek jakiś, bo w papierze byście do domu nic nie przynieśli. Jeżeli dostaniecie ziemniaki zgnite, to możecie kluski z nich gotować. Powidła są kwaśne, aż zęby cierpną, a zjeść się nie dadzą. Sacharyny brak, a cukru niema, więc czem osłodzić? A marmolada co jest w konsumie, ta przecież nie dla waszych żołądków, bo byście je sobie zapewne popsuli. Tę mogą tylko panowie jeść. Jegomość K o t a s t o już sam wie najlepiej komu się co należy! Ale żądać sprawidliwego podziału nie możecie, bo zaraz usłyszycie: „Niepodoba wam się, wynieście się za drzwi“! Jegomość K o t a s wie, z kim ma tu do czynienia. Tylko że się trochę omylił Nie, szanobliwy Kotasie,tak to dalej iść nie może stanowczo!

Pan tam jesteś do czego innego, jak na zalecanki z pannami i szykanowanie robotników! Robotnicy nie chodzą do konsumu dla pana, ale **pan jesteś w konsumie z łaski** i za pieniądze robotników!

Popraw się, Kotasie, bo wnet będzie po czasie!...

*Czerwony wozak.*

# Z KRAJU.

**Dobija gdzie się obija?** Nigdy może wyborcy nie potrzebowali tyle pomocy ze strony swych posłów, ile w obecnych ciężkich czasach wojennych. Tymczasem niektórzy posłowie a przedewszystkiem poseł D o b i j a nie daje zupełnie znaku życia o sobie. Nigdy on nie troszczył się o interesy swego okręcu wyborczego, to też dostał z zupełnej bezczynności **zatłuszczenia** (Fettleibigkeit) w dzisiejszych ciężkich czasach i wskutek tego nie został wzięty do wojska. P. posłowi dobrze się powodzi, bierze 1.000 koron dyet miesięcznie, a wyborcy jego muszą się zwracać w swych sprawach do posłów socyalistycznych, jak to miało miejsce z górnikami z Brzeszcz. P. Dobija nie raczył nawet przybyć na zgromadzenie do Brzeszcz, na które go zaproszono Wyborcy dobrze sobie to zapamiętają i wywdzięczą się pos. Dobiji przy następnych wyborach. Ludzie w czasie wojny dużo przeszli i nawet najpotulniejsi nauczyli się myśleć, więc jeszcze raz sztuka z kiełbasą wyborczą się nie uda.

*Chudy wyborca.*

**Ładny duszpasterz.** Jak proboszcz parafii Płoki, ks. P o d u r k i e w i c z troszczy się o swe owieczki i jak spełnia swoje posłannictwe, niechaj posłuży fakt następujący: Dnia 22-go września matka obłożnie chorej ś. p. Kasprzyckiej udała się do proboszcza, aby tenże przybył z udzieleniem jej ostatnich posług religijnych. Mimo okazania gotowości zapłacenia mu **5 koron** i wielkiej prośby proboszcz P. nie tylko nie przyjechał, ale nadto biedną matkę obrzucił stekiem obelg i wyrazami: nie widzisz psiakrew dwóch fur ziemniaków i t. d. 25 września Kasprzycka z m a r ł a b e z u d z i e l e n i a o s t a t n i c h s a k r a m e n t ó w. Proboszcz P. posiada d w i e pary koni i jedną mógł użyć do zwiezienia swych ziemniaków, a drugą udać się do chorej. Wypada nam jeszcze nadmienić, że proboszcz P. ze **100-tu** morgów ziemi nie może wyżywić wikarego, na którego zbiera po **jednej koronie od parafian**, albo wysyła go po gminach!

A teraz drugi kwiatek: pokojówka jego Anna, wyszła za mąż za Władysława Hechelskiego, który spóźnił się zaledwie kilka minut po 12-tej, co tak rozgniewało wojowniczego proboszcza, że ojca owej dziewczyny uderzył tak silnie, iż starzec 60-letni k r w i ą się z a l a ł. Miało to miejsce **przed ołtarzem.**

Jak ks. proboszcz wykonuje przekazanie „Głodnego nakarmić“, świadczy następujący fakt: Na wiosnę sprzedał ks. proboszcz pewnej kobiecinie po wielkich błaganiach **25 kg.** ziemniaków za **30 koron**, oświadczając: psiakrew oprosiły mi się dwie maciory, to dla nich mam ziemniaki!

**Z Myślachowic** piszą nam: W gminie naszej mamy jednego klerykalnego wroga robotników w osobie Ludwika G ę d o s i a, który odmawia ludzi od organizacyi, mówiąc, że to jest tylko wyzysk. Nadto potajemnie zwalcza „Prawo Ludu“. Ostrzegamy robotników kop. węgla w Sierszy, oraz mieszkańców gminy Myślachowice, przed tym klerykalnym lizuniem, który jest kandydatem na dozorcę. Niech sobie Gędoś patrzy swojej „Slawii“, której jest agentem, a niech się nie miesza w sprawy naszej organizacyi.

**„Przyjdzie koza do woza“...** Wskutek starań i zabiegów naszych posłów, rząd centralny wyasygnował 300 milionów koron dla przeprowadzenia akcyi zapomogowej dla biednej ludności, którą w wszystkich powiatach przeprowadzają t. zw. „Komisye gospodarcze“... Rozumi się samo przez się, że od odpowiedniego składu takiej Komisyi zależnym jest dodatni lub ujemny wynik. Skład Rady gospodarczej w Dębicy, stojącej pod kierownictwem wydelegowanego do Dębicy komisarza ropczyckiego Starostwa p. Wilkowicza jest następujący: p. Aleksander Steinhof, właściciel średniej własności gruntowej, przewodniczący; Marya Blachoutowa, właścicielka realności i była restauratorka kolejowa, (której zalety przy działalności w oddziale „Czerwonego Krzyża“ na dębickim dworcu kolejowym w czasie od wybuchu wojny aż do inwazyi nieprzyjacielskiej w roku 1914 kiedyś osobno opiszemy) zastępczynią przewodniczącego; p. Stanisław Chytroś, c. k. sędzia powiatowy i właściciel realności; p. Jan Groch, c. k. sędzia powiatowy i właściciel realności; Józef Klimaszewski, właściciel realności; p. Feliks Wroński, majster stolarski; p. Efroim Hacke, kupiec i p. Józef Iwańczuk, czeladnik stolarski u p. Wrońskiego. Czy skład tej Komisyi gospodarczej, w której, obok aż 5 przedstawicieli stanu średniego, zasiadają dwaj c. k. sędziowie, a tylko jeden obcy i nie znający miejscowych stosunków czeladnik stolarski odpowiada potrzebom biednej miejscowej ludności, a przedewszystkiem potrzebom około 400 ludzi liczącej rzeszy dębickich kolejarzy wykazuje najdobitniej fakt, że z przydzielonej tej Komisyi 2000 bonów do rozdziału, rozdzielono przy — z u p e ł n y m p o m i j a n i u d ę b i c k i c h k o l e j a r z y — do dnia 28 X. 1400 bonów... Co do pozostałych jeszcze do rozdziału 600 bonów nie zapadła jeszcze decyzya, czy je rozdzielić między biednych żydów, czy też między głodujących katolików. O k o l e j a r z y n i k t s i ę n i e p y t a. No, a pan poseł z Dębicy, ekscelencya Jaworski gdzie on jest? — Ba, ten obecnie wysiaduje w przedpokoju ministerstwa spraw zagranicznych, wskutek tego nie ma czasu zajmować się teraz akcyą ratunkową dla biednej ludności i kolejarzy w Dębicy, których bronią jedynie posłowie socyalistyczni. Na to czasu dość przy następnych wyborach, według staropolskiego przysłowia: Przyjdzie koza do woza...

**Brutalny majsterek.** W hucie w Trzebini jest majster Markus B r o t t m a n, który bardzo brutalnie i ordynarnie postępuje z robotnikami. Ej, panie Markusie, ej mości Brottmanie, bo nam twa brutalność kością w gardle stanie. Postępuj po ludzku tu z robotnikami, bo cię wywieziemy za bramę — taczkami!

**Skargi na wójta z Rzeszotar Stan. Malca nie ustają!** Prowadzi on oczywiste szwindlerstwa z kartami cukrowymi bo np. na 5 osób wydaje 4 karty. Gdzież się 5-ta podziała? Cukru od 3 miesięcy wielu gospodarzy nie widziało na oczy! Przy wydawaniu cukru daje 1/2 funta — a zabiera całą kartkę itd.! Zwracamy się do c. k. Starostwa we Wieliczce, aby raz wreszcie te nadużycia ukróciło!

**Tajemnicze praktyki przy wydawaniu tytoniu w Rzeszowie.** Mimo, iż przy wydawaniu tytoniu jest obecny strażnik skarbowy — wypada na palacza 2—3 papierosy lub cygara. Trzeba je zdobywać naturalnie siłą pięści, wśród tłoku i posturkiwań! Tytoniu na papierosy, do fajki, Kuba, Krótkie, Portorico od miesięcy nikt nie widział Dopiero **po fasunku rozpoczyna się handel na ogromną skalę!** Spekulanci sprzedają t. zw. „13“ po 5 kor., sporty po 20 hal., drama po 12 hal. Pieniądz leci do kieszeni zuchwałych okradaczy biednej ludności jak manna z nieba — a to się dzieje wszystko pod okiem władz skarbowych! Jak długo jeszcze myślą władze cierpieć te jawne nadużycia? Czy lud ma sobie sam wymierzyć sprawiedliwość?

**Jak się zaczęło wyklinanie „Prawa Ludu“ z ambony!** Pierwszy poszedł do ataku **ks. proboszcz Puszkarz w Straszęcinie** koło Dębicy, który całe kazanie, zamiast słowu Bożemu, poświęcił walce z socyalistami. Naturalnie bronił przytem swego brata po kropidle ks. Koperę, z Zawady i tłómaczył go, że on nie winien, gdy ludzi rozbija, bo on ma taką „nagłą naturę“! Wojowniczy proboszcz straszył ludzi piekłem i wpadaniem w grzechy, jeżeli będą czytać nasze pismo! Szkoda, że im nie mówił, iż krowy czerwonego mleka dostaną, jeżeli kto pismo socyalistyczne zaprenumeruje! — Ta cała gadanina toż to „strachy na Lachy“. Szkoda, że ks. proboszcz miast nauk wprowadza politykę do Kościoła! Nas to od socyalizmu nie odwiedzie i „Prawa Ludu“ nie porzucimy!

*Czerwoni parafianie.*

**Awantury ks. Kopernickiego w kościele zawadzkim.** Jak już donieśliśmy, na fałszywy donos ks. Kopernickiego został aresztowany i odesłany do pułku pobity Aleksander Składzień. Oskarżenie ks. Kopernickiego o tyle mu się przysłużyło, że otrzymał na nowo **17-dniowy** urlop, na którym obecnie tu przebywał. Gdyby żołnierze byli niesłusznie karani za księży, to któżby ich bronił przed nieprzyjacielem, który bije straszliwymi kulami a nie nahajką, którą ks. K. otrzymał w spadku

po Moskalach i bije nią ludzi w kościele. Wojowniczy ks. K. mógłby spróbować popisać się swą odwagą na froncie choć zdaleka.

Po trzynastu latach pobytu i awantur ks. Kopernickiego u nas, dopiero teraz trafiła kosa na kamień. Ludzie mają już tego za dużo, więc sami z żalem opowiadają o niesłychanych postępkach ks. K.

I tak Ludwice Wierzbickiej publicznie **odmówił ks. Kopernicki Komunii św. przez dwa razy, zato, że jej syn pobity przez niego odszedł ze służby.** Kobieta zawstydzona udała się za nim do zakrystyi, pytając, dlaczego nie udzielił jej komunii św. Ten skoczył do niej z przezwiskiem szelmo, odwołaj oszczerstwo, dopiero wtedy dostaniesz komunię św. i chciał ją bić, lecz kobieta uciekła.

Dyrda ze Stobiernej, inwalida, który ma wyjętą kość z kolana jednej nogi, roztrzaskanej kulą na wojnie, ukląkł sobie w kościele na jednem kolanie. Zobaczył to ks. wikary Kmieciński, który przyskoczył do inwalidy i **kopnął go swą duchowną nogą, aż biedny inwalida powalił się na kościół.**

Później rodzice inwalidy otrzymali rozkaz od księży, by syn przyszedł ich przeprosić, gdyż u nich jest na porządku dziennym, że, kogo pobiją, temu się każą przepraszać. Inwalida tego rozkazu nie wypełnił, za co na rozkaz księdza wyrzucony został z domu rodzicielskiego i płacze się po cudzych progach Stobiernej. O tem, jak to ów inwalida był wiązany w powrozy przez ks. Kopernickiego, napiszemy później.

Innym razem pobił ks. Kopernicki niejakiego Króla w kościele, pchając go od wielkich drzwi za kołnierz na kościół i okładając nahajką po plecach, aż się biedny przeginał, — zaco, niewiadomo.

Syna Józefa Pyskatego i córkę Jana Pyskatego z Nagawczyny pobił w kościele ks. Kopernicki — za co, niewiadomo.

Szczepan Chmura z Zawady, procesem zniszczony przez ks. Kopernickiego, wyrokiem sądu ma przechód drogą prowadzącą do kościoła wzbroniony i z tego powodu od lat kilkunastu nie chodzi do kościoła.

Z ambony wyraża się ks. Kopernicki do ludzi nieprzyzwoicie. I tak jednego czasu przezywał dziewczęta swej parafii: Larwy.

Katarzyna Bielatowicz z powodu awantur ks. Kopernickiego wyprawianych z nią w kościele, od kilku lat całkiem nie chodzi do kościoła.

Spodziewamy się, że ks. biskup Wałęga zarządzi zbadanie powyższych faktów i uwolni parafię od ks. Kopernickiego. *Parafianie.*

**Cholewa**, ale nie ta przy bucie lub od buta, lecz Cholewa Stanisław, wójt w Nagoszynie w powiecie ropczyckim, którego urzędowanie zaczyna mieszkańcom naszej wsi wyłazić bokiem. Przytem on daleko praktyczniejszy, jak wszyscy posłowie, który słownymi argumentami udowadniają rządowi konieczność przyznania pisarzom gminnym i wójtom odpowiedniego za ich czynności odszkodowania. Nasz kilkunastumorgowy i bezdzietny Cholewa — o którego urzędowaniu w czasie inwazyi nieprzyjacielskiej napiszemy kiedyindziej — bierze z kantu, skąd się da i o ile możności dużo, a nie plewy. Tak n. p. zadekretował on sobie, od czasu wypłacania rodzinom powołanych pod broń chłopów przez wójtów zasiłków, wytrącanie dla siebie z każdego zasiłku **po 3 korony**, co z takiej dużej wsi jak Nagorzyn, w ktorej znajduje się przeszło 100 rodzin, pobierających zasiłki, stanowi poważną co miesiąc kwotę. Dalej, przy rozdziale między mieszkańców wsi kart cukrowych wytrącał on sobie od każdego pobierającego takowe po **30 halerzy.** Sprawa ta oparła się już o c. k. ropczyckie Starostwo, które wysłało tu do Nagoszyna żandarma dla zbadania stanu rzeczy, lecz Cholewa, nie bity w ciemię, wywinął się z opresyi. Niebawem nastąpi rozdział między mieszkańców wsi kart na mydło; zobaczymy jaki wysoki w tej kwestyi będzie haracz. Wobec tego należy zapytać się mieszkańców tej naszej tak dużej — bo przeszło 400 numerów liczącej — wsi, czy nie lepiej i skuteczniej od narzekania, sarkania na naszego Cholewę by było: zaprenumerowanie i czytanie przez wszystkich „Prawa Ludu"? — Czy wywijanie tym istnym biczem bożym nad takimi Cholewami nie jest lepszem od żalenia się po kątach? Sądzę, że tak, i że wszyscy zaprenumerujecie „Prawo Ludu", byśmy, przy tegoż pomocy, mogli wyekspedywować naszego Cholewę rychło i w krótkiej drodze do zasłużonej przez niego Pipidówki.

*Prawidło.*



Obowiązkiem każdego Towarzysza jest zjednać przynajmniej 3 nowych prenumeratorów dla „Prawa Ludu"! Towarzyszu! Czy spełniliście ten obowiązek? Podajcie na karcie koresp. nazwiska tych nowych Czytelników!



**Ceny ogłoszeń w „Prawie Ludu"**
(Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcyi).
**Ogłoszenia** (inseraty) za jeden wiersz petitowy jednoszpaltowy **60 hal. — Nadesłane** za jeden wiersz petitowy jednoszpaltowy lub jego miejsce **1 kor. — Doniesienia po kronice** za wiersz petitowy jednoszpaltowy lub jego miejsce **2 kor. — Drobne ogłoszenia** za wyraz **10 hal.** (najmniej za 1 kor.), wyrazy grubszem pismem za wyraz **14 hal. Należytość z góry, ewentualnie w markach. Przy kilkakrotnych ogłoszeniach rabat. Ceny załączników. pasków, ogłoszeń wśród ekstu, wedle specyalnej umowy.**

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie.